Łódź, 8/X 1898 r.

№ 231.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 26 września (8 października) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Obożna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota Brigidy wd.
Niedziela Wincentego
Poniedziałek Franciszka B.
Wtorek Placydy i Zenajdy.
Środa Maksymiliana
Czwartek Edwarda Kr.

Wschód g. 6 m. 15
Zachód g. 5 m. 19
Długość dnia g. 11 m. 4

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Egzystujący od lat 16

Główny skład szkła i porcelany,

majoliki i naczyń kamiennych angielskich przy ulicy

Nowomiejskiej № 1

Edwarda Alwasa

z dniem 1 października r. b. przeniesiony zostaje na ulicę

PIOTRKOWSKĄ № 97,

Flaki garnuszkowe

Wtorek — Czwartek — Niedziela

w Restauracyi przy „Rektyfikacyi Warszawskie.“

Piotrkowska 10.

Sala Koncertowa

w sobotę d. 26 września / 8 października

PIERWSZA

Artystyczna Maskarada. 1154

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. „Śluby Panieńskie“ kom. w 5 akt. hr. Fredry. Początek o g. 3 po poł. Wieczorem „Sprawa Kobiet“ kom. w 3 akt. M. Bałuckiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Teatr popularny na Księżym Młynie „Ulicznik Paryski“ melodramat. Początek o g. 3. popołudniu.

Zjazdy partyjne

w Niemczech.

W czasie feryj parlamentarnych odbywają się zwykle w Niemczech zjazdy partyjne, na których są omawiane szczegółowo różne kwestye polityki wewnętrznej.

Dla charakterystyki prądów, nurtujących społeczeństwo niemieckie, obrady zjazdów partyjnych daleko ciekawszy dają materyał, niż debaty parlamentarne, w których mówcy—przedstawiciele partyj—ogłaszają światu tylko skrystalizowane poglądy swoich współwyznawców.

Dyskusye zasadnicze, przekonaniowe, rozprawy o polityce partyi, krytyka działalności różnych mężów stanu—wszystko to stanowi przedmiot obrad.

W ciągu ubiegłych paru tygodni odbyło się w Niemczech kilka zjazdów partyjnych; najciekawsze były stronnictw opozycyjnych: socyalnych demokratów i niemieckiego stronnictwa ludowego (Deutsche Volspartei),—obydwa w Sztutgardzie.

Obrady socyalistów, aczkolwiek zakłócone zajadłą opozycyą odłamu t. z. niezależnych, dla których dotychczasowa działalność stronnictwa wydaje się zbyt ślamazarną i za mało czerwoną, wykazały wciąż rosnącą potęgę stanu robotniczego w Niemczech i doskonałą jego organizacyę.

Powzięto szereg uchwał, mających więcej teoretyczne znaczenie, oraz postanowiono gorliwie agitować przeciwko karaniu więzieniem strejkujących.

Jak wiadomo, projekt odpowiedni z inicyatywy cesarza Wilhelma ma być przedłożony parlamentowi w najbliższym czasie.

W sprawie udziału socyalistów w wyborach do sejmu pruskiego powzięto następującą rezolucyę: „Udział w wyborach do sejmu pruskiego, odbywających się według systemu podziału na trzy klasy, nie może mieć na celu zadokumentowania liczebnej siły socyalnych demokratów, lecz jedynie cele praktyczne, mianowicie usunięcie niebezpieczeństwa, aby najskrajniejsza reakcya wzięła górę. Z tego punktu widzenia zarząd stronnictwa jest zdania, że nie we wszystkich okręgach zaleca się udział w wyborach, tembardziej, że wobec bliskiego terminu porozumienie wobec różnych poglądów jest niemożliwe. W takich warunkach kierownictwo stronnictwa pozostawia uznaniu wyborców poszczególnych okręgów decyzyę co do udziału w wyborach. Jeżeli w danym okręgu udział zostanie postanowiony, o ile będzie chodziło o popieranie kandydatów innych stronnictw, tylko tych popierać należy, którzy zobowiążą się głosować za powszechnem tajnem głosowaniem przy wyborach do sejmu, a w sejmie wszystkie wnioski zwalczać, które będą miały na celu ukrócenie praw ludności.“

Stronnictwo niemieckie ludowe w zasadach swoich zbliża się do wolnomyślnego, ma najwięcej zwolenników w południowych państewkach niemieckich, zwłaszcza w Bawaryi i Wirtembergii; jest ono par excellence anti-pruskiem i antijunkierskiem. W skład jego wchodzą przeważnie drobni mieszczanie i chłopi.

W izbie poselskiej w Wirtembergii „ludowcy niemieccy“ stanowią większość; w czasie ostatnich wyborów do parlamentu Rzeszy niemieckiej uzyskało to stronnictwo 108,493 głosy; w roku 1893 rozporządzało ono 166,757 głosami, utraciło więc blisko 60,000 głosów, które przeszły przeważnie do socyalistów.

Tegoroczny zjazd partyjny ludowców niemieckich jest dziewiętnastym z rzędu; przybyło nań 150 delegatów ze wszystkich krańców Niemiec.

Obradom przewodniczył profesor Heimburger.

Projekt ubezpieczania robotników, opracowany przez Sonnemana, nie zyskał aprobaty zjazdu i sprawę tę odłożono do roku przyszłego.

Projekt, opracowany bardzo szczegółowo i humanitarnie, miał wiele wad, zwłaszcza w obliczeniach matematycznych.

Niezmiernie ciekawy referat o stosunkach sądowych w Niemczech odczytał doktór Quidde, znany historyk, który utracił katedrę profesorską za broszurę o Kaligule. Warto zapoznać się z jego treścią.

Wysoce niewłaściwem—według Quidde'go — że projekty praw, dotyczących reform sądowych, rozpatrywane są wyłącznie przez prawników. Należałoby zasięgnąć zdania również u niespecyalistów, obeznanych jednakże ze sprawami sądowemi, co bezwarunkowo wpłynęłoby na wszechstronniejsze zbadanie danej sprawy.

Sądownictwo niemieckie przedstawił Quidde w niezbyt dodatnich kolorach.

Mylnem jest zdanie, jakoby w Niemczech nie mógł dojść do takiego skandalu sądowego, jak we Francyi; przeciwnie, dzieją się tam często jeszcze gorsze rzeczy, lecz nikt ich nie wywleka na światło dzienne z pobudek pseudo-patryotycznych.

Dla niezachwiania powagi i uroku władzy tolerują różne nadużycia. Wszak niedawno uchwalono nowe prawa sądowo-wojskowe.

Sąd wojenny ma prawo rozpatrywać wszystkie przestępstwa wojskowych. Niech, dajmy na to, pies generała pokąsa kogoś, generała będzie sądził sąd wojskowy, a nie cywilny.

Prawo to wywołało oburzenie ogółu, lecz prusacy przeforsowali je, junkierostwo wzięło górę, jak zawsze, od czasu zjednoczenia Niemiec.

Kto wchodzi do składu sądów przysięgłych?

Robotnik nigdy—najczęściej zaś oficerowie rezerwy.

Konieczną więc rzeczą zdemokratyzowanie sądów, boć nie tylko ludzie, pochodzący z dobrych rodzin, mają poczucie sprawiedliwości; przeciwnie—im różnorodniejszy skład sędziów, tem większa gwarancya, że nie będzie popełnione żadne nadużycie w imię interesów stanowych lub klasowych.

Uchwalono niedawno prawo o wynagrodzenia za niewinne osądzenie; należałoby również pomyśleć o wymierzeniu sprawiedliwości tym, których przez pomyłkę pociągają do śledztwa i aresztują.

Gwałtownej reformy domaga się również ustawodawstwo prasowe. Czyż powinny się dziać w kraju tak ucywilizowanym jak Niemcy podobne wypadki, że redaktorów prowadzą przez miasto w kajdanach?

Kary pieniężne muszą być odpowiednio unormowane, stosownie do stopnia zamożności podsądnego; 10 marek kary biedaka zrujnuje, dla bogacza fraszka.

W końcu referatu Quide wystąpił gwałtownie przeciw projektowi karania więzieniem za podburzanie do strejku.

„Naród niemiecki—zakończył—nie zasłużył na to, by liczba więzień była powiększaną.“

Rozpisaliśmy się umyślnie obszerniej o przemówieniu Quidd'ego.

Nie tylko takich uczonych, jak Momsen, wydają Niemcy. Nie brak tam umysłów światłych którzy potępiają rozpanoszenie się junkierstwa.

Niezadowolenie przeciw rządowi prusaków, zwiększa się nieustannie, wszystkie opozycyjne stronnictwa w Niemczech rosną w siłę.

Omawiano na zjeździe również obszernie sprawy powiększenia floty, oraz powszechnego rozbrojenia. W gorących słowach podniesiono zasługę, jaką położył dla cywilizacyi Najjaśniejszy Pan cesarz Mikołaj II przez podjęcie inicyatywy w tak doniosłej sprawie.

Warto wspomnieć również o zjeździe partyi t- zw. narodowo—socyalnej.

Po za granicami Niemiec mało kto o niej słyszał; liczy tak niewielu zwolenników, że niema ani jednego jej przedstawiciela w parlamencie.

Założona przed laty dwoma przez kilku młodych pastorów w celu oddziaływania na robotników w duchu socyalno—chrześcijańskim, jednocześnie narodowo-niemieckim, ogłosiła swoje bankructwo na ostatnim zjeździe w Darmsztadzie.

I nic dziwnego.

Ludność w Niemczech, zwłaszcza robotnicza, wyrobiona już politycznie i rozumie swoje interesy; trudno więc było jej wytłómaczyć, że zwiększenie podatków na armię będzie dla biedaków prawdziwem dobrodziejstwem, albo że m o t ł o c h nie powinien brać udziału w głosowaniu.

Panowie pastorzy chcieli rzeczy niemożliwej: wynalezienia takiego kitu, któryby połączył najsprzeczniejsze interesy w jedną harmonijną całość.

To też kłócono się na zjeździe, powzięto szereg najsprzeczniejszych uchwał i w końcu rozjechano się.

Jak wielkimi politykami są socyalni narodowcy, na dowód przytoczymy wyjątek z przemówienia jednego z luminarzy partyi.

Skoro zainterpelowano o pewien artykuł w sprawie ormian, mówca wyrzekł z patosem: „Turcy mieli prawo mordować ormian, gdyż ci strasznie exploatowali turków. Tak samo mieli racyę przed paru miasiącami chłopi galicyjscy, gdy pogromili szlachtę (sic) i żydów, którzy ich wyzyskiwali."

Komentarze zbyteczne.

O naradach partyj konserwatywnych pomówimy później.

Wł. R.

Ze zgromadzenia czeladzi stolarskiej W ŁODZI.

W Łodzi od lat z górą siedemdziesięciu istnieje zgromadzenie czeladzi stolarskich, którego ustawa była zatwierdzoną jeszcze dnia 18 października 1827 roku. Odtąd zgromadzenie to prowadziło swoją gospodę i osobną kasę z różnym rezultatem, aż wreszcie parę miesięcy temu obrała starszym p. Aleksandra Sułkowskiego, podstarszym p. Władysława Polewińskiego i szafarzem p. Józefa Langenfelda.

Dzięki energii i zapobiegliwości starszego p. Aleksandra Sułkowskiego w towarzystwie czeladzi stolarskiej, zaszły pewne zmiany na lepsze.

Najpierw p Sułkowski podniósł składki czeladnicze z kop. 15 na 20 miesięcznie, co pozwoliło wyprowadzić kasę czeladzi z długu.

Po ostatnim bowiem starszym pozostało się 80 rubli długów, a dziś ta kasa już posiada 210 rb. 27 kopiejek gotówki.

Widząc, że gospoda czeladzi mieści się w domu przy trzeciorzędnej restauracyi, w której zbierający się czeladnicy dużo pozostawiali grosza, p. Sułkowski umyślił wynająć dla zgromadzenia osobny lokal przy ulicy Widzewskiej № 75, a chociaż dotychczasowy lokal kosztował towarzystwo ze względu na bliską restauracyę tylko rb. 3 miesięcznie, a za nowy, składający się z dwóch pokoi i kuchni, potrzeba będzie płacić 145 rubli, jednakże będzie to lokal samodzielny, w którym oprócz pokoju dla stowarzyszonych, będzie jeszcze i pomieszczenie dla czeladzi wędrownej, która w drodze potrzebuje wypoczynku.

Jest to niezmiernie rozumne postanowienie, tem więcej, że zarząd zamierza urządzić w tym lokalu czytelnię, i czeka tylko na normalną ustawę, a tymczasem zaprowadzi do czytania niektóre gazety.

Stowarzyszonych do zgromadzenia czeladzi należy 330 z górą, chociaż czeladników stolarskich pracuje w Łodzi przeszło 900.

Zarobek czeladnika nie jest złym wcale, bo wynosi od 5 do 8 rubli tygodniowo. Praca w warsztatach stolarskich trwa od godziny 6 rano do godziny 7-ej wieczór. W czasie tym mają trzy przerwy, na śniadanie i podwieczorek po pół godziny trwające, a na obiad całą godzinę. W sobotę i wilje świąt roboty kończą się o godzinie 11-ej rano.

W szeregach czeladzi stolarskiej, nie wielki procent stanowią niemcy, ale właściciele zakładów stolarskich są przeważnie niemcami. Pan Wudke, właściciel największego niemal zakładu stolarskiego, nie mówi prawie po polsku.

Najgorzej zarabiają ci czeladnicy, którzy robią u majstrów mieszkających na Bałutach i dostarczających mebli tandetnych do składów żydowskich na Starym Rynku. Wyciągnięte ceny nie pozwalają płacić dostatecznie czeladnikom, którzy za 14 godzinną pracę dziennie zarabiają zaledwie 4 do 5 rubli na tydzień.

Zgromadzenie odgrywa bardzo ważną rolę przyjaciela i opiekuna swoich członków.

Członek opłacający 20 kop. miesięcznie w razie choroby otrzymuje tygodniowo po rb. 2 kopiejek 80.

Jeżeli nie ma żony, ani krewnych, wtedy zgromadzenie oddaje go na swój rachunek do szpitala, a starszy zgromadzenia obowiązany jest być u niego w każdą niedzielę.

Zważywszy te dogodności, obowiązkiem jest czeladzi stolarskiej zapisywać się licznie do zgromadzenia i popierać je. Składka 20 kop. miesięcznie nie jest zbyt wygórowaną, może ją złożyć każdy bez uszczerbku, a za to ma zapewnioną pomoc w razie choroby.

Sprawozdanie za ostatni miesiąc wykazuje, że kasa stowarzyszenia wydała dla chorych 51 rubli, za komorne rb. 3, za nowe kwitaryusze 10 rub., wydatek na szafarza 3 ruble, drobne wydatki wynoszą 1 rb. 15 kop. razem więc kasa wydała 68 rb. 50 kop.

Tak więc przedstawiłem działalność nowo wzrastającej instytucyi. Przyjemnie nam zaznaczyć tą dodatnią działalność nowego zarządu i ani na chwilę nie wątpimy, że coraz to nowe reformy postawią, zgromadzenie czeladzi stolarskiej w szeregu bardzo pożytecznych insytucyj społecznych w naszem mieście.

Sądzimy również, że w obec uczciwego zarządu i liczba członków wzrośnie niepomiernie, a wtedy czeladź stolarska coraz większe udogodnienia dla stowarzyszonych poczyni, a z czasem nawet zdolniejszych zapisze do szkoły rysunków Wolczaskiego, która w tym niezmiernie pożytecznym kierunku dużo do rozwoju stolarstwa u nas młodym ludziom dopomoże, pismo zaś nasze zawsze im służyć będzie chętnie informacyami.

KRONIKA.

Łódź na wystawie paryskiej. Z inicyatywy dyrektora departamentu przemysłu i handlu p. Kowalewskiego utworzył się komitet, celem orzeczenia, czy dana firma łódzka ma prawo i szanse wystawienia swoich wyrobów. Komitet ten złożony z pp.: Juliusza Kunitzera (prezesa), K. Scheiblera, L Heinzla, J. K. Poznańskiego, M. Silbersteina, H. Biedermana i J. Borsta ze Zgierza odbył już jedno posiedzenie.

Kronika tygodniowa.

Niemczyzna w medycynie.—Oświata i oświetlenie.—Nasza solidarność.

Dawno już temu, w owe błogie czasy, kiedy to humor nie potrzebował sztucznej podniety, nie grzebał w śmietniku pornograficznym, by deszczem humorystycznych kalendarzyków zasypywać głodne wesołej strawy rzesze,—wychodziły w Warszawie „Wolne Żarty", redagowane przez bocianów. Poczciwe boćki, brodząc po bagnisku głupstw i przywar ludzkich, wyławiały moc niezliczoną wad i śmiesznostek—cięły je zamaszyście, ostremi dziobami klekocząc hałaśliwie, ale ze zdrowym niepodrobionym humorem, co to aż łzy ze śmiechu wyciskał, a niekiedy tak jakoś w sercu zawiercił, tak przemówił do duszy, takim rumieńcem skrasił oblicze, że przeciętny człeczyna, ostrym dziobem krotochwilnych bocianów ucięty, wejrzał w siebie i co rychlej wyzbywał się wady lub śmiesznostki, którą mu w oczy bryźnięto.

W jednym z zeszytów owych „Wolnych Żartów" znalazłem taką humoreskę:

„Brodząc po puszystych łąkach galicyjskiej wioski, zabitej gdzieś w głuszy leśnej—opowiada jeden z boćków—w pogoni za tłustą i smaczną żabką dotarłem do omszałej chatyny, przytulonej na skraju lasu tuż przy trakcie wiodącym do pobliskiego miasteczka. Naraz doleciał do uszów moich gwar głosów ludzkich i przeraźliwe miauczenie kota. Stanąłem na jednej nodze jak wryty, wyciągnąłem długą szyję i zapuściłem ciekawy wzrok w obejście chatyny.

Oczom moim oryginalny przedstawił się widok.

Tęga gosposia wiejska do kadzi drewnianej, w której zazwyczaj ubijano kapustę, pakowała gwałtem przy pomocy głupkowatego parobka, wydzierającego się jej i wrzeszczącego kota.

Oboje, skoro uporali się z kotem, poczęli tłuc go w kadzi stempą dopóty, dopóki z nieszczęśliwego kociska nie pozostało nic okrom bezkształtnej masy.

— Matus—spytała gosposia ocierając fartuchem spocone oblicze—czy ino pewny jesteś, że to kocica, a nie kot, bo cościk okrótecnie był mocny.

— Po prawdzie powiedziawszy—odparł jej chłopak z głupkowatym uśmiechem—to ta nima nijakiej pewności. Kocicy nikaj zdybać nie mogłem, a bestya kot som wloż do garści.

— Olo Boga! Coześ ty najlepszego ucynił? Toświa go po próznicy utłukli, bo pan dochtór wyraźnie psecież pedał, co tsa wziąć i utłuc kocicę.

W tej chwili zaturkotało w lesie i przed chatę zajechała bryczka, wioząca fizyka z pobliskiego miasteczka.

Szanowny eskulap, typ niemiaszka dobrze wypasionego na polskim chlebie, wygramoliwszy się z bryczki, zapytał, kłaniających się mu do kolan wieśniaków:

— Aber przyłożył ty głupi klopa wisykatorye od swój mensch?

— Jescek nie, doprosom się łaski wielmożnego dochtora, bo Matus nijak nie mógł uchycić kocicy i dopirok na odwieccz ułapił kocura coświa go tylo co dokumentnie utłukli.

— Saraz przyłożyć wisykatorye—aber ja będzie wracać nach hause to zobaczyć jego mensch, mein pacient.

— Moze wielmozny dochtór obacą tego kocura?

— Das ist recht—aber pokazala.

— Was ist das, donner weter kreutz teufel? —zawołał eskulap, odskoczywszy od kadzi, do której przyprowadziła go wieśniaczka.

— Ano niby ów kocur co go wielmozny dochtór utłuc kozali i przyłozyć na bzuch mojemu.

— Was ist das kocur?—Ja mówić kocica, słyszał ty głupia malpa, ko-ci-ca.

— Kiej Matus nijak kocicy ułapić nie mógł —doprosom się łaski wielmoznego dochtora.

— Kocica ein dummer polak —kocica ty głupia klopa, wrzeszczał oburzony fizyk, wygrażając Matusowi pięścią.

Chłop podrapał się w głowę, wreszcie zniecierpliwiony wymysłami, których nie rozumiał, odrzekł:

— Mnie się widzi co kocur lepciejsy od kocicy, bo zawdy co chłop, to nie baba, kocur mocniejsy to i wisykatorya lepik naciągnie— zrestą i to kot i to też kot.

— Das ist nicht der Katze, aber ja mówił kocice co rośnie w ziemie, jego trza kupić w Apotheke.

— To widno ma być gorcyca?

— Ja! ja!—kocice, aber nicht eine Katze.

Anegdotka ta przyszła mi na pamięć, gdy zobaczyłem receptę jednego z lekarzy łódzkich z objaśnieniami pisanemi wyłącznie po niemiecku, a przeznaczoną dla robotnika polaka.

Być może, że robotnik ów, choć nie rozumie ani słówka po niemiecku, nie utłukł by w moździerzu kota, zamiast gorczyczy, ale iluż to nieszczęść może być przyczyną złe zrozumienie zaleceń lekarza lub objaśnień chorego, co zawsze musi mieć miejsce, gdy nie mogą się oni rozmówić w języku, którym obaj płynnie władają.

Toż nawet doktór polak, obeznany z gwarą ludową i sposobem określenia swych dolegliwości przez ludzi słabo rozwiniętych umysłowo nie zawsze połapać się może o co chodzi—a cóż dopiero lekarz niemiec, wcale nie władający językiem polskim, lub też rozumiejący zaledwie kilka słów oderwanych.

Wprawdzie weterynarz leczy zwierzęta nie

Ułożono listę imienną firm łódzkich, które kwalifikują się do zaprezentowania okazów na zapowiedzianej wystawie paryskiej, nadto postanowiono, aby członkowie komitetu osobiście starali się zachęcić i nakłonić wybranych fabrykantów do wystawienia wyrobów; wreszcie uchwalono zaprosić do komitetu p. Henryka Dietla z Sosnowca i dwie firmy „Fitzner i Gamper“ z Sosnowca i „Motte i S-ka“ z Częstochowy.

Stacya bakteryologiczna. Oczekiwana nowa rzeźnia łódzka, budowa której ma być rozpoczętą z wiosną roku przyszłego wykończoną może być dopiero za lat trzy t. j. w końcu r. 1891.

Tymczasem istniejąca rzeźnia łódzka w opłakanym znajduje się stanie pod względem sanitarnym, a mięso nie podlega rewizyi należytej, skutkiem czego niekiedy niezdrowa sztuka idzie na sprzedaż.

Przyczyną tego jest brak stacyi bakteryologicznej i brak weterynarzy, którzy rewidowaliby każdą zabitą sztukę i kwalifikowali do sprzedaży.

Obecnie o rewizyi przeznaczanych na rzeź zwierząt dopełnia jeden tylko weterynarz miejski, który wobec wielkiej ilości ich, nie jest wstanie zbadać należycie wszystkiego mięsa przeznaczonego na sprzedaż.

Dla uniknięcia jaknajrychlej złych skutków, wywołanych przez konsumcyę niezdrowego mięsa, pożądanem byłoby, nie czekając oddania do użytku publicznego nowoprojektowanej rzeźni, zaprowadzić w Łodzi stacyę bakteryologiczną i powiększyć personal weterynarzy, zwłaszcza, że stacye takie posiadają już niektóre małe miasta powiatowe, jak Pułtusk i inne.

Ze stowarzszenia nauczycieli i nauczycielek chrześcian w m. Łodzi. Komitet biura informacyjnego przy stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian zawiadamia, iż biuro informacyjne stowarzyszenia, przy ulicy Dzielnej № 31, otwarte jest codziennie od godz. 7 do 8 wieczorem.

Zarazem komitet uprasza osoby ofiarujące i poszukujące pracy, ażeby podczas nieobecności pp. członków dyżurujących zostawiały pismienne oferty swoje u woźnego stowarzyszenia, który przyjmuje takowe codziennie od godziny 8 rano do 11 wieczorem.

Obecnie przez pośrednictwo biura poszukują miejsca i lekcyj wykwalifikowani nauczyciele i nauczycielki języka rosyjskiego, polskiego, niemieckiego, francuskiego, matematyki, muzyki i wielu innych przedmiotów szkolnych, tudzież sumienni korepetytorzy i korepetytorki, zajmujący się również i przygotowaniem dzieci do średnich zakładów naukowych.

Biuro posiada obecnie miejsce na wyjazd do Anglii dla nauczyciela z ruskim i polskim, oraz miejsce dla nauczyciela artysty malarza, tudzież stałe lekcye na pensyach miejscowych dla nauczycielek rosyanek.

Osoby zgłaszające się do biura będą przyjmowali w bieżącym tygodniu następujący dyżurni członkowie, a mianowicie: w poniedziałek —pani M. Berlachowa, we wtorek—p. I. Mejer, w środę—p. Goldman, w czwartek—p. K. Goetzen, w piątek—p. Frey, w sobotę—p. Zakrzewski.

Dla uniknięcia nieporozumień i omyłek zwracamy uwagę osób interesowanych, że biuro przy stowarzyszeniu nauczycieli mieści się na piętrze w domu pod № 31, przy ulicy Dzielnej, lecz nie w oficynie, gdzie znajduje się biuro prywatne.

Zaznaczając owe informacye komitetu biura, mamy niewątpliwą nadzieję, że nasi rodzice, opiekunowie i t. p. osoby, poszukujące dla swych dzieci uzdolnionych i wykwalifikowanych nauczycieli i nauczycielek, zechcą dla dobra swych dzieci, oraz w interesie własnym zwracać się do biura informacyjnego; przy stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian, bo tym sposobem uchronią swe dzieci od wpływu i nauczania przez osoby niepowołane, tudzież przyczynią się do usunięcia zbytecznego obecnie u nas pośrednictwa osób trzecich pomiędzy rodziną a wychowawcami i wychowawczyniami.

Nominacya. Nadetatowy lekarz m. Łodzi Korneliusz Gorski nominowany został przez J. O. Księcia Imeretyńskiego etatowym lekarzem od 1 września rb. na miejsce zmarłego lekarza Czekańskiego.

Na przedstawienie prezydenta miasta Łodzi Rząd Gubernialny postanowił aby z nastąpieniem mrozów podczas zimowych miesięcy były na ulicach mista umieszczone 4 piece, dla ogrzewania się biednych ludzi i na opał takowych wyasygnował z funduszów miejskich rb. 50.

Z cechu krawców. W poniedziałek 10 b. m. w domu majstrów tkackich przy ulicy Piotrkowskiej pod № 100 odbędzie się zgromadzenie majstrów krawieckich o godz. 5 popołudniu.

X **Łodzianin balonem!** Znany przemysłowiec tutejszy A. Biedermann brał udział w wycieczce balonem, urządzonej przez Spelteriniego w celach naukowych. W ubiegły poniedziałek o godz. 11 przed południem wzniósł się balon „Vega“ w Sitten, zajęli miejsca w łódce: prof. Heim z Zurychu, dr. Maurer, prof. Forel, prof. Hergetell ze Strasburga Spelterini i dr. Biedermann z Łodzi. Aeronauci mieli zamiar popłynąć nad Alpami w stronę jeziora Badeńskiego, prądy powietrzne jednak pociągnęły balon do Francyi, gdzie spadł pomiędzy Langres a Lugdunem. Najwyższa osiągnęła wysokość wynosiła 6,300 metrów. Z Montreux statek powietrzny skierował się do Yverdon i przeszedł granicę francuską pomiędzy St. Croix i Pontarlier. Aeronauci dokonali wielu obserwacyj meteorologicznych i fizyologicznych (oddychanie na znacznych wysokościach.)

Komitet Łódzkich Kolonii Letnich składa serdeczne podziękowanie członkini Komitetu Pani Dr. Zeligzohn za hojnę ofiarę rb. 25.

Przewodnicząca: M. Silberstein.
Sekretarz: Dr. Pański.

Nowa fabryka. W dniu 1 b. m. właściciel składu narzędzi chirurgicznych p. Romuald Kowalski otworzył przy ulicy Konstantynowskiej fabrykę przedmiotów ortopedycznych i narzędzi chirurgicznych.

Fabryki tego rodzaju dotąd w Łodzi nie było.

Z sądu. Sąd okręgowy piotrkowski osądził w tych dniach sprawców zuchwałej kradzieży zegarków u zegarmistrza Millera przy ulicy Piotrkowskiej Franciszka i Wojciecha Zamłyńskich.

Podsądni pomimo schwytania jednego z nich na gorącym uczynku nie przyznali się do winy.

Sąd po zbadaniu świadków ogłosił wyrok mocą którego obaj podsądni skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie na osiedlenie do mniej oddalonych miejscowości Syberyi.

Upadłość. Pasywa firmy G. B. Dubowicz w Moskwie przewyższają $1\frac{1}{2}$ miliona rubli. Zaangażowane są najpoważniejsze firmy łódzkie jak: Tow. ak. K. Scheiblera, Tow. ak. I. K. Poznańskiego, Tow. ak. Geyera, Tow. ak. Rosenblatta itd. na przeszło 800,000 rubli.

Upadła firma egzystująca od bardzo dawna, cieszyła się uznaniem i wielkim kredytem.

Z zarządu biura tramwajów. Kandydaci na posady konduktorów tramwajów elektrycznych w Łodzi zostali już zatwierdzeni przez zarząd biura tramwajów.

Imienna lista przyjętych na posady konduktorów ogłoszoną zostanie w nadchodzący poniedziałek.

Z porządków sanitarnych. W wielu restauracyach zakąski na bufecie przykrywane bywają kloszami szklanemi, by ochronić je od kurzu i much.

Tymczasem podobne zabezpieczenie zakąsek jest wprost błędnem, znajdujące się bowiem pod szczelnem nakryciem zakąski psują się bardzo szybko i cuchną stęchlizną, co ujemnie wpływa na zdrowie konsumentów.

---

badając je o rodzaj i charakter dolegliwości, lecz pomiędzy człowiekiem i zwierzęciem zachodzi przecież pewna różnica.

Tylko nie w Łodzi, gdzie lekarze niemcy k'woli miłego zarobku nietylko leczą pacyentów, z którymi rozmówić się nie mogą, ale nawet wybierani bywają jako ordynatorowie zakładów dobroczynnych użyteczności publicznej, chociaż na zasadzie procentowego stosunku ludności niezawodnie daleko częściej wypada im mieć do czynienia z polakami aniżeli z niemcami.

Rozmyślałem nad tem, czy etyka zawodowa, która zwłaszcza wśród lekarzy wysoko powinna być rozwinięta, pozwala na przyjęcie posady w podobnych okolicznościach, gdy nagle wyrwał mnie z zadumy głos mego przyjaciela.

— Dokądże to?

— A ty?

— Ja do księgarni po książki dla mojej dziewczyny, których jeśli na jutro mieć nie będzie, przełożona zrobi jej scenę. Chodź ze mną pogawędzimy po drodze.

Nie masz wyobrażenia, mój drogi—ile w czasach obecnych kosztuje wykształcenie dzieci. Pomijam już opłatę za naukę, ale te dodatki wprost rujnują człowieka średniej zamożności. Co rok kupuj nowe książki, bo zeszłoroczne na nic się już nie przydadzą. Wiesz to przyszłe pokolenie będzie bardzo uczone, jeśli wychowawcy jego tak pilnie śledzą za postępem nauki.

— Alboż wiedza pędzi kuryerciągiem, że nawet podręczniki szkolne najwyżej po roku już się starzeją?

— Albo ja wiem. Dość, że książki, które w roku zeszłym kupiłem dla Dziuni dziś najzupełniej okazały się nieodpowiednie dla Mani, w tymże samym zakładzie i do tejże samej klasy.

— O ile wiem zmiana podręczników szkolnych odbywa się wedle pewnych przez władzę naukową przepisanych prawideł.

Mianowicie?

Zmiana wprowadza się tylko na zasadzie wyraźnego pozwolenia kuratora okręgu naukowego.

Nauczyciel, zamierzający zmienić podręcznik, może to uskutecznić tylko na początku roku szkolnego.

Przedtem atoli obowiązany jest wykazać powody, dla których odrzuca dawny, a wprowadza nowy podręcznik.

Obowiązany jest wyjaśnić braki dawnego podręcznika i wykazać zalety proponowanego i wówczas dopiero następuje zmiana, gdy władza naukowa uzna powody za słuszne.

Podręcznik zmienionym być nie może wcześniej jak po trzechletniem jego stosowaniu.

— Tak się podobno dzieje w tutejszem gimnazyum męzkiem, w którem od samego założenia używane są podręczniki te same, z małemi bardzo wyjątkami. Nie wszystkie atoli średnie zakłady naukowe w naszej Łodzi idą za przykładem gimnazyum.

Tak gawędząc doszliśmy do księgarni, gdzie mój przyjaciel wybierał książki dla swej córeczki, nawiasem mówiąc panienki pietnastoletniej, ja tymczasem wziąłem do ręki pierwszą z brzegu książkę, leżącą na kontuarze i przeglądać ją zacząłem. Był to klucz do metody francuskiej de Lafossa, wydanej nakładem warszawskiej firmy Kownera. Na odwrotnej stronie okładki dostrzegłem spis książek, które wydawca polecał czytającej publiczności, między niemi zaś takie arcydzieła: "O prostytucyi," „Syfilis w starożytności i średnich wiekach,“ „Notatki starego kawalera,“ „Jak wydać się za mąż i być szczęśliwą,“ „Wolna kobieta“, „Żyd wieczny tułacz,“ „Siedem grzechów głównych“ itp.

Błogosławiłem niebu, że nie mam córki dorastającej, dla której zmuszony byłbym kupić podobną książkę, bo doprawdy w niemałem znalazłbym się kłopocie, gdyby dziewczę zapytało mnie o treść lub wartość któregolwiek z powyższych wydawnictw; gorzej jeszcze, gdyby zaciekawione tytułem postarało się o nie w tajemnicy przedemną.

Czy zaś podobny wypadek może mieć miejsce, osądź ciekawa czytelniczko.

Jakimże więc prawem śmiał pan wydawca tak bezmyślnie reklamować podobne wydawnictwa na okładce książki, przeznaczonej do codziennego niemal użytku dla młodzieży szkolnej? Nawet przeoczeniem tłómaczyć się niema on prawa. bo to, co oddajemy do rąk młodzieży bacznej przedtem uledz winno kontroli, wszelkie zaś zaniedbanie w tej mierze zasługuje na chłostę publiczną w jak najotrzejszej formie.

Nie gorszcie maluczkich, jeśli chcecie mieć silne duchem i moralnie zdrowe społeczeństwo.

Oświata tak dobrze może być sparodyowaną, jak sparodyowanem jest oświetlenie bocznych ulic Łodzi, nad którem pieczę ma towarzystwo gazowe desauskie.

Nieraz myślałem nad tem, co dziać się będzie przy znanem gapiostwie dorożkarzy naszych, gdy puszczone zostaną w ruch tramwaje elektryczne?

Niechciałbym wówczas jechać dorożką przez ulicę Konstantynowską lub Nowy Rynek, przez który przechodzić będą wagony ze wszystkich linii tramwajowych i gdzie oprócz dorożek fabryk i wozów się kręci. Jak się okazało, nietylko ja suszyłem sobie nad tem głowę. Koncesyonaryusze kolei elektrycznej, jako ludzie praktyczni, poszli nawet dalej, bo zaprojektowali magistratowi, że zamiast 8 słupów zwyczajnych,

Z WARSZAWY.

Sprawa węglowa. Magistrat zwrócił się do władzy z prośbą o wyjednanie stałej taryfy za przewóz węgla do Warszawy kolejami dąbrowską i nadwiślańską, odpowiadającej takiejże taryfie na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Wysokość tej opłaty na obu liniach wynosi obecnie 5,8 kop. od puda, na kolei jednak wiedeńskiej taryfę tę ustanowiono tylko tymczasowo, niema więc pewności, czy, w razie przecięcia komunikacyi na kolei warsz.-wiedeńskiej, można będzie sprowadzać węgle inną drogą po tej samej cenie. Okoliczność ta, jak pisze „Kur. Warsz.", odstręcza do pewnego stopnia konkurentów od dzierżawy składów węgli na placu Broni, brak bowiem stałej taryfy przewozowej do miejsca składów, nie daje im możności przyjęcia warunków dzierżawy, w których wyraźnie zastrzeżona jest sprzedaż wymaganego zapasu po cenach, wedle taryfy kolei wiedeńskiej unormowanych. Jednocześnie zarząd miejski stara się o uzyskanie decyzyi ministeryum komunikacyi na przewóz do Warszawy nadzwyczajnych transportów węgla w razie drożyzny, po za obrębem normalnego ruchu towarowego na kolei wiedeńskiej. Według umowy, zawartej z kopalniami, dowóz węgla w takich wypadkach mógłby być zwiększony o 70 wagonów dziennie, co niewątpliwie wpłynęłoby rychło na obniżkę ceny w składach prywatnych. Idzie tylko o to, aby ów transport dostarczony był najwyżej w ciągu jednej doby, co przy obecnych warunkach normalnego ruchu towarowego byłoby niemożliwem. Wogóle magistrat przygotowuje środki zapobiegawcze przeciwko ewentualnej drożyźnie węgli w sezonie bieżącym. Polecono służbie targowej miejskiej bacznie kontrolować praktykowane obecnie ceny węgli w sprzedaży hurtowej i detalicznej i, w razie zauważenia jakiejkolwiek podwyżki, niezwłocznie donosić o tem zarządowi miejskiemu.

Zapis. Zmarły w tych dniach urzędnik magistratu warszawskiego, ś. p. Feliks Wojciechowski, w testamencie jaki we wtorek otwarto w sądzie okręgowym, poczynił dwa zapisy po 6,000 rubli na cele użyteczności publicznej. Obdarowaną mianowicie została kasa im. Mianowskiego i warszawskie Towarzystwo dobroczynności. Wobu wypadkach zapisodawca postawił warunek, ażeby odsetki służyły dla osób pochodzenia polskiego i wyznania rzymsko-katolickiego. Ś. p. Wojciechowski pozostawił również bogaty zbiór rycin i obrazów oraz bibliotekę, co ma być sprzedane i fundusze stąd osiągnięte wcielone do zapisu na rzecz kasy Mianowskiego.

które wedle projektu mają stanąć na Nowym Rynku, postawią tyleż słupów ozdobnych, zaopatrzonych w 4 latarnie gazowe i po jednej lampie elektrycznej umieszczą na każdym słupie. Przytem miasto latarnie gazowe palić będzie wedle swego życzenia i na swój rachunek, lampy zaś elektryczne zaświeci w porze wieczornej zarząd tramwajów b e z p ł a t n i e i palić je będzie dopóki ruch tramwajów nie ustanie. Magistrat ofertę przyjął, bo słupy nie tylko zapewniłyby wygodę i bezpieczeństwo mieszkańców, ale nadto ładnie ozdobiłby Nowy Rynek.

Inaczej atoli na tę kwestyę zapatrzył się zarząd gazowni, na grzeczną bowiem odezwę koncesyonaryuszów kolei elektrycznej, aby dozwolił oświetlać elektrycznością proponowane 8 lamp, odpowiedział w impertynencki sposób odmownie, nie zgadzając się przytem na przeprowadzenie rur do urządzonych na owych słupach latarń gazowych. Tym sposobem dobre chęci koncesyonaryuszów tramwajów rozbiły się o złą wolę gazowni.

Ale bo też doprawdy zabawni są ci panowie od tramwajów! Co bowiem może rozczulać gazownię wygoda i bezpieczeństwo łodzian? Oni tu przybyli po złote runo, nie zaś by troszczyć się o kości i łby baranie, tak zakute, że nawet o plemiennej solidarności pojęcia nie mają.

Bo gdy niemiec, francuz, anglik, amerykanin, kupuje wszystko u swoich, w rzadkich tylko wypadkach korzystając z usług obcych, my starannie omijamy sklepy polskie, nawiedzając je wtedy tylko, gdy kupiec-chętnie udziela kredytu i o należność dyskretnie nie upomina się nigdy.

Janusz.

Kąpiele ludowe. Przy budowanych domach tanich mieszkań fundacyi małżonków Wawelbergów, przy ulicy Górczewskiej, wzniesiony będzie osobny budynek na pomieszczenie kąpieli natryskowych i łaźni parowej dla mieszkańców tychże domów. Kąpiele rzeczone, bardzo pożądane wtej dzielnicy podmiejskiej, zamieszkanej przeważnie przez ludność niezamożną, po wykończeniu i uruchomieniu, przejść mają pod Zarząd komitetu kąpieli ludowych.

Pożar. Onegdaj, około godz. 5-ej z rana, wynikł pożar we wsi Wola, gminy Czyste, przy ul. Kościelnej, w wielkiej przędzalni bawełny Hejmana i Kornbauma. Ogień wszczął się w budynku trzypiętrowym, głównym gmachu przędzalni, na 1-em piętrze. Ogień powstał wskutek zapalenia się osi u jednej z maszyn i objął transmisyę, a następnie bawełnę i wewnętrzne urządzenia. Już przed przybyciem straży ogień przez przepalone podłogi i sufity przedostał się na parter, wyższe piętra fabryki i dach. Ratunek straży był bardzo utrudniony, głównie z powodu braku wody, w ciągu jednak dwóch godzin ogień opanowano, a około godz. 9-ej z rana ugaszono zupełnie. Cały oddział przędzalni na przestrzeni 7-u okien długości i 9-u szerokości uległ, od parteru do dachu zupełnemu zniszczeniu. Od silnego żaru popękały mury i grożą zawaleniem. Wszystkie maszyny zostały zrujnowane, spalił się też znaczny zapas bawełny. Odzielona brandmurem część fabryki ocalała. Straty wynoszą około 200,000 rubli. Fabryka jest ubezpieczoną w warszawskim Towarzystwie na sumę 400,500 rubli. Około 500 robotników pozostało bez zajęcia.

Kongres dziennikarski
w Lizbonie.

Z „Gazety warszawskiej."

(Dokończenie.)

Po powrocie do hotelu i przebrawszy się grono polaków biorących udział w kongresie, udaliśmy się do pani Jerosch, polki zamężnej za niemcem tu od lat kilkunastu osiadłym. Na obiedzie tym spędziliśmy wesoło czas do godz. 8-ej i udaliśmy się piechotą do publiskiego Cascaes, gdzie byliśmy świadkami czarującej uroczystości. Cały port t. j. jego pobrzeża, jak okiem sięgnąć były iluminowane; na statkach zaś marynarki wojskowej portugalskiej i na okrętach handlowych, gorzało tysiące świateł. Cascaes i przylegające do niego miejscowości to kąpiele morskie mieszkańców Lizbony. Otóż we wszystkich willach nadmorskich palono iluminacyę, a wczasie uczty na naszą cześć wyprawionej, ze statków na oceanie stojących puszczano ognie sztuczne. Wróciliśmy koleją do Lizbony dopiero o godz. 2 ej po północy. Przeglądanie operatów kongresowych zabrało mi czas niemal do godz. 4-ej nad ranem, a o godz. 9-ej trzeba już było być w sali Towarzystwa geograficznego, gdzie odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu, niezmiernie ożywione i zakończone uchwałą odbycia kongresu w roku przyszłym w Rzymie, dokąd zaprosił nas jeden z Włochów mową wygłoszoną po łacinie.

Dzień ten zakończyliśmy w wielkiej arenie za miastem, gdzie na naszą cześć urządzono walkę byków, której przyglądało się około 15,000 widzów. Otóż muszę przyznać, że ta uroczystość nikogo z nas, przynajmniej polaków, nie zachwyciła. Walki byków w Portugalii nie są to walki jak w Hiszpanii, gdzie torreador zakłuwa byka szpadą, nie są więc krwawe; byk wpuszczany do areny ma na rogi założone pochwy skórzane, nie może więc rozpruć konia lecz uderzeniem swego cielska może jeźdźca z koniem przewrócić lub banderilosa stratować; cała więc walka z bykiem i cała zręczność polega na tem, że jeźdźiec i banderilosy rzucają na kark byka rodzaj strzał długich na metr (banderille) zakończonych gwoździem, który się wpija w kark byka i doprowadza go do szaleństwa, walka więc jest tylko drażnieniem biednego zwierzęcia, które goni jeźdźców i banderilosów uciekających przed nim i przeskakujących za baryerę, rodzaj parkanu, okalającego areną. W oczach naszych wpuszczono kolejno ośm byków, z których żaden nie zginął i żadnej nie zrobił ofiary. Był to więc wobec biednego zwierzęcia popis gimnastyczny banderilosów, przystrojonych w kosztowne kostyumy i przeskakujących baryerę.

I takiemu to widowisku przypatruje się w Portugalii kilkanaście tysięcy osób ze wszystkich sfer społeczeństwa. Jak zaś to widowisko jest lubianem, mogę przytoczyć, iż przez czas mojego czterodniowego pobytu w Lizbonie, było to jedynie miejsce, gdzie widziałem śmietankę towarzystwa lizbońskiego.

Wróciliśmy z tej „zabawy" o 7-ej wieczorem i oddawszy jeszcze kilka wizyt pożegnalnych— postanowiłem z Lizbony wyjechać. Przyznać zaś muszę, iż stolicę Portugalii z żalem opuszczam, od jutra bowiem zaczynają się dopiero wycieczki po kraju, mianowicie do Thomaru (wielkie fabryki porcelany), wycieczka morzem i po Tagu, który jak wiadomo pod Lizboną wpada do oceanu, wycieczka do miasta Torto i Pampilhosy, do Volla Nowe de Gaya i Leixoes, do Alto Douro i. t. d. Wszystkie te wycieczki mają kończyć przyjęcia, jakie dla członków kongresu urządzają przemysłowcy, kupcy, właściciele fabryk winnic—słowem wszystkie warstwy.

Na gościnność portugalczyków nie możemy narzekać, bowiem więcej niemal gniewać się na nich należy, iż dla 243 przedstawicieli dziennikarstwa przybyłych z różnych stron świata, odrywają się od swych zwykłych zajęć. Chcą widocznie abyśmy o ich cudnym kraju zachowali jaknajlepsze wspomnienie, a zachowamy je na zawsze, bo umiem płacić sercem za serce.

Kończąc list niniejszy muszę nadmienić, iż Lizbona jest miastem niesłychanie taniem; wszyscy tu przybyli polacy, mieszkają w hotelu Avenide Palace najlepszym w Lizbonie; co do mnie zajmuję bardzo ładny pokój, jadam dwa razy dziennie znakomite śniadania i obiady z winem, zapłaciłem zaś za pięć dni pobytu 14,000 rejsów t. j. około 21 rubli! Tylko ten ich rachunek na tak drobną monetę jak rejs jest śmieszny, ciągle się liczy na setki, tysiące i dziesiątki tysięcy—jakby się było w kraju miliardów, gdy tymczasem Portugalia finansowo bardzo źle stoi, a jej handel i przemysł jest przeważnie w ręku anglików i niemców. *St. L.*

Z kraju.

Brzeziny. W niedzielę dnia z b. m. p. Edmund Dobrzański, właściciel dóbr Nadolna i Kruszel wygłosił w mieście naszem odczyt „O społecznem znaczeniu zaprowadzenia monopolowej sprzedaży trunków i organizacyi instytucyi kuratoryów trzeźwości.

Prelegent zaczynając od epoki nałożenia wysokiej akcyzy od produkcyi i konsumencyi trunków wyskokowych przedstawił cały obraz usiłowań podjętych przez państwo celem ukrócenia pijaństwa i zgubnych jego skutków, uprzytomnił w barwnych słowach rozkładowych i demoralizacyjny wpływ dawniejszych szynków, wykazywał złe następstwa pijaków, przeciwstawił to moralnym prowadzeniem życia, oraz zaznaczył potrzebę starannego wychowania dzieci.

Prelekcya znalazła szerokie uznanie, a z ilości chętnych słuchaczów, wywnioskować można, jak pożyteczne byłoby odczyty takie popularyzować.

Radom. Za zezwoleniem władzy radomiacy usilnie się krzątają około zbierania funduszu na mający się tu budować kościół. Utworzono w tym celu komitet, który wyłącznie poświęca swą działalność tej ważnej sprawie, aby nowa świątynia odpowiadała ze wszech miar tak dużemu miastu, jakiem jest Radom.

— Poruszona w „Gazecie Radomskiej" kwestya zawiązania tutaj spółki mięsnej, przyjętą została przez mieszkańców miasta z zapałem. Szczególniej gosposie Radomia z radością powitały ten projekt; widocznie kwestya mięsna dokuczyła im już należycie.

Dąbrowa. Kopalnie węgla kamiennego w Dąbrowie wydały w przeciągu pierwszych 8 miesięcy roku bieżącego (od stycznia do września) 166,729,965 pudów węgli kamiennych. Produkcya w porównaniu z takimże okresem czasu w roku przeszłym, kiedy kopalnie dostarczyły tylko 143,450,365 pudów tego węgla, powiększyła się o 13,279,600 pudów t. j. o 9,3%.

Jedwab'.

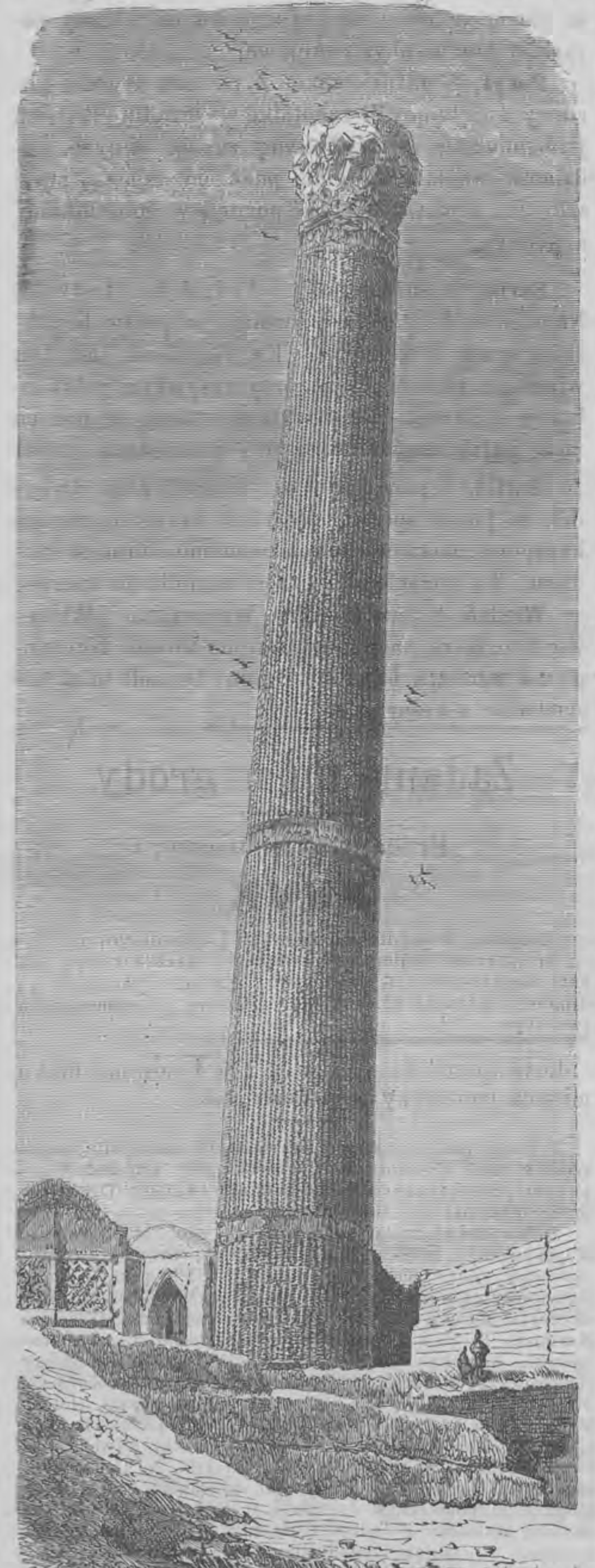
—

Tyle mamy w Łodzi do czynienia z jedwabiem, tą cienką, błyszczącą nitką. Robotnicy znają ją jako nić mocną i bardzo wytrzymałą, panie wiedzą, że dobry gatunek jedwabiu daje suknię piękną, lekką i trwałą.

A któż materyał na tę nitkę przędzie?

Zapewnie wiedzą wszyscy, że gąsiennica jedwab przędzie i stąd powstaje owa nić lśniąca. Przetwór jedwabiu jest dosyć skomplikowany.

Gąsiennica wydziela z dwóch otworów pod pyszczkiem substancyę konsystencyi miodu, która na powietrzu bardzo prędko krzepnie.



Minaret w Kaszanie.

Z tej wydzieliny wydobywa się nić kleista. Nić tą potrzeba pozbawić kleju za pomocą gotowania. W wodzie wrzącej rozpuszcza się ten klej.

Druga powłoka z białka, a wewnątrz znajdujemy istotą nici, utworzonę z substancyi azotowej, zwanej s e r y c y n ą, czyli f i b r o i n ą, która prócz w nitkach jedwabiu znajduje się w nitkach babiego lata.

Oprócz tego jedwab zawiera wosk, tłuszcz, a w powłoce zewnętrznej pewien barwnik.

To omotanie gąsiennicy przynosi okoko 3,700 metrów długą nitkę, niezwykle cienką, bo grubość jej wynosi pomiędzy 0,013 a 0,026 milimetru. Z tak cienkich włókien odpada wiele. Początek nitki odrzuca się zupełnie z powodu zbyt kruchego włókna, koniec zaś zmienia się w masę zbitą, tak, że ją rozerwać nie podobna.

Hodowcy zatem otrzymują z owych 3,700 metrów zaledwie 300 do 600 metrów, a jeszcze trzeba 3 do 20 włókien połączyć na jedną nić.

Z tych nici tworzą się dopiero najróżnorodniejsze tkaniny, które w handlu noszą nazwy: o r s a y, t r a m a, m a r a b a t, p e l a, k u s i r lub j e d w a b k o r d o n k o w y.

Grube warstwy z kokanów służą do wyrobu materyi, która zwie się f l o r e t. Tu zużytkowywa się owa szorstka przędza jedwabników, którą one rozpoczynają budowę kokonów.

Jedwabiu tego nie rozwijają, tylko gręplują i czeszą, a następnie przędzą. Tkaniny z tego materyału otrzymywane są mniej delikatne i słabszego blasku, niż z prawdziwego jedwabiu.

W tem wszystkiem trzeba zaznaczyć, że jedna suknia, którą panie noszą, pociąga za sobą zgon parukroć tysięcy istot.

Poczwarka bowiem przemieniając się w motyla, przegryza nitki i psuje cały kokon, żeby tego nie uczyniła, przed zamieniem tem—hodowcy zabijają poczwarki, przenosząc je w gorącą temperaturę, wynoszącą 57 do 75° ciepła.

W tej temperaturze gąsiennica żyć przestaje.

Hodowla jedwabników rozpoczęła się w Chinach, podobno na 4000 lat przed Chrystusem.

Obecnie najwięcej jedwabiu dostarczają: Chiny, Japonia, Persya, Francya, Włochy, Hiszpania i Algier.

Pod Warszawą za rogatką Belwederską założył Bogucki hodowlę jedwabnika, ale ta nie dała odpowiednich rezultatów, a od czasu pojawienia się choroby jedwabników w Europie t. j. od 1856 roku, którą zwą muskardyną, główną uwagę zwrócono na jedwab przywożony w Azyi. Dużo tego jedwabiu szło z Persyi, a kupcy, zwłaszcza francuscy odnaleźli dobry gatunek, który przeważnie na dwory dostarczali w mieście Kaszanie w prowincyi Irak-Adżemi.

Miasto to liczy około 50,000 mieszkańców i słynie właśnie z wyrobu jedwabiu, oraz naczyń miedzianych, które na całą Europę, jako starożytne, zabytki rozchodzą się.

Kaszan odznacza się jeszcze swoim meczetem który ma bardzo wysoką wieżę, wystawioną umyślnie pochyło. Wieże takie są konieczce przy każdym meczecie, a arabowie nazywają je minareh (po persku minaret), czyli miejsce światła.

Wyznawcy mahometańscy nie używają dzwonów do zwoływania się na modlitwę, tylko z wysokiej wieży, u której utworzone są krużganki, muezzin pięć razy dziennie wzywa muzułmanów do modlitwy.

Pierwsza taka wieża, pierwszy minaret miał być wystawiony w Damasku za Kalifa Walida w 88 r. hedżiry (710 po Chrystusie). Potem i w Europie majstrowie starali się oto, wykazując swoją sztukę, aby przy niektórych kościołach wznieść wieże krzywe. I rzeczywiście wieże te dotąd stoją, a najbardziej z nich pochyła znajduje się w Pizie.

Z prasy polskiej.

—

„Kuryer Polski" poruszył sprawę przysłowiowej naszej niesłowności.

Oto co o niej pisze Sodalis:

Uczmy się, uczmy zawsze, uczmy od każdego—nawet od wrogów swoich.

Nie lubię jeździć do niemców—mówiła mi pewna polka niemieckiego pochodzenia,—bo, uważając mnie za swoją, wygadują przedemną niestworzone rzeczy na polaków.

Cóż takiego wygadują?—spytałam.

Że polacy są niechlujni, zarozumiali, pomiatający innemi; że mają muchy w nosie, pierze we włosach, i dziury w kieszeni, że nie stawiają się nigdy na słowie i niedotrzymują zobowiązań.

Niechciałem w oczach tej pani okazać się większym polakożercą, niż niemcy (zasłużyłbym w takim razie na miano „samojeda",) odpowiedziałem jej tylko nieokreślonym ruchem głowy.

W tej chwili jednak, gdy mię ta polka o niemieckim nazwisku nie słyszy, wyznam otwarcie, że w wymysłach niemieckich widzę pewien, przypuśćmy, że minimalny procent prawdy.

Choćbyśmy bowiem pominęli milczeniem inne zarzuty, to czyż niesłowność i niepunktualność nie są u nas rzeczą tak pospolitą, jak w lasach naszych sośnina, a w zbożu nasżem kąkol.

Każdy z nas ma w pamięci połowę łacińskiego przysłowia: „verba volant" (słowa ulatują), i zgodnie z tem szafuje na prawo i lewo słowami, jako rzeczą bez wartości i która do niczego nie zobowiązuje.

Panowie!—mówi do stowarzyszonych prezes nowozawiązanej spółki—gdy instytucya nasza stała się już szczęśliwie faktem dokonanem, musimy przyszłą jej działalność omówić. Zapraszam panów na ogólne posiedzenie, które odbędzie się dwudziestego bieżącego miesiąca, punktualnie o godzinie 6 i pół wieczorem. Liczę, że wszyscy członkowie stawią się w komplecie, gdyż tego dobro spółki nieodzownie wymaga.

Dwudziestego, we czwartek, punktualnie o 6 i pół po południu, w miejscu oznaczonem wszyscy członkowie w komplecie—są nieobecni.

Istnieje jakaś umowa pomiędzy członkami naszych stowarzyszeń, że nigdy pierwszych wezwań na posiedzenia nie słuchają. Nakształt warszawskich maskarad, dopiero trzecie lub czwarte posiedzenie nominalne bywa zwykle w naszych instytucyach pierwszem posiedzeniem faktycznem.

Tylko, na miłość Boską, nie zrób mi pan zawodu!—upomina ktoś rzemieślnika, któremu powierzył ważną robotę. Wiadomo panu, że narażony byłbym przez to na wielkie straty.

Rzemieślnik przyrzeka, często nawet umowę ustną stwierdza kontraktem piśmiennym, i o zakład—roboty na termin nie wykańcza. Na zasadzie kontraktu mógłby być pociągany do odpowiedzialności sądowej, nikt go tam nie ciągnie, gdyż u nas podobna surowość „nie jest we zwyczaju". Gdzie wszyscy grzeszą, tam, ktoby się wyrwał z nawoływaniem do cnoty i karą na grzeszników, zyskałby sobie tytuł—Filipa z Konopi.

Mówił mi pewien przedsiebiorca robót budowlanych, że wciągu trzydziestoletniej praktyki nie zdarzyło mu się ani razu spotkać rzemieślnika, któryby dostawił robotę w terminie oznaczonym.

Doprowadziłoby mię do ruiny,—dodał—gdybym niebronił się pewnym specyalnym systemem, który i innym zalecam. System ten jest bardzo prosty. Polega on na tem, że gdy robota potrzebna na święty Michał, zamawia się ją na święty Jan, a gdy pragnie się ją mieć w tym ostatnim terminie, robi się kontrakt z dostawcą „zaraz po Nowym Roku."

Przez długi czas sprowadzaliśmy wszelkie maszyny wyłącznie z fabryk zagranicznych, gdyż w kraju ich nie wyrabiano. Rzadkie bywały wówczas wypadki nieporozumień pomiędzy zamawiającym a fabryką. Dziś, ostrożni i zabiegliwi przedsiębiorcy mówią głośno, a nawet i piszą wymownie o potrzebie popierania fabryk krajowych, gdy im jednak zależy, aby mieć maszynę w czasie ściśle oznaczonym, to ją sobie cichaczem sprowadzą z zagranicy.

Gdy zerwie się małżeństwo przez to, że krawiec nie wykończy na termin ślubnego fraka, o to mniejsza.—jakże bowiem często człowiek żałuje, że się ożenił. Ale bywają wypadki, że wskutek niedostawienia na termin maszyny, przepada całoroczna „kampania" przemysłowo-rolna. Wówczas naturalnie, wbrew zwyczajowi, i sądy mieszają się do sprawy.

Z kolei wspomnę o powszechnem lekceważeniu korespondencyi. Fenomenem jest u nas człowiek, który prędko i dokładnie odpowiada na listy. A zaniedbuje się ten obowiązek w stosunkach nietylko prywatnych, lecz i handlowych, przemysłowych i t. p. Tracą na tem obie strony; traci ogólny bieg interesów, traci wreszcie pośrednio i całe bogactwo krajowe.

Kto prowadzi nieco rozleglejszą korespondencyę, wie dobrze, iż często prędzej i lepiej załatwia się interes listowny z Paryżem, Londynem, a nawet Ameryką, niż—gdy się mieszka w Warszawie—z Warszawą.

Chcąc nadać u nas najdroższej sprawie bieg prawidłowy, trzeba uciekać się koniecznie do bodźców.

Znamienną w tym względzie odpowiedź usłyszałem niedawno od pewnego zakładu rzemieślni-

czego. Gdym w oznaczonym przy umowie terminie posłał po robotę, odpowiedziano mi:

Nie przypomniał pan, myśleliśmy, że nie pilno...

Niedość zatem u nas rzecz jakąś zamówić, trzeba jeszcze stać nad wykonawcą i obowiązek jego przypominać mu—często w sposób bardzo energiczny...

Z łódzkiej szkoły handlowej.

Egzamin i sesye przyjęć dziś o godz. 4-ej się zakończyły.

Podajemy dzisiaj listę przyjętych uczniów, która wynosi 397. Z tych przyjęto do wstępnej niższej 44, do wstępnej 132, do pierwszej 132, do drugiej 44 i do trzeciej 45. Tym sposobem wstępna wyższa i pierwsza klasa będzie miała po trzy oddziały, reszta po jednym. Lokal cały w szkole handlowej został zajęty.

We czwartek rozpocznie się nabożenstwo dla prawosławnych, które zostanie odprawione o godzinie 12. Prawosławnych przyjęto sześciu.

O godz. 9 rano w piątek zbiorą się katolicy i ewangielicy. Uczniowie katoliccy udadzą się do kościoła św. Krzyża, ewangielicy do św. Trójcy.

W sobotę rozpoczęcie lekcyi. Uczniowie wyznania mojżeszowego udadzą się do synagogi.

Zostanie tegoż dnia podyktowany plan i podręczniki.

Przygotowawcza klasa (oddz. młod.)

Reks, Rychter, Czechowski, Kolman, Boehme, Jokel, Surzycki, Wężyk, Iżycki, Pufke, Nasierowski, Szaszkiewicz, Kotszker, Müller, Knopf, Bielik, Zieliński, Ilnicki, Lewandowski, Knedel, Janiszewski, Hugo, Geppert, Keller, Kowalewski, Rappaport, Rozengard, Czerniak, Glik, Kiejlson, Ladsberg, Magazanik, Lubawski, Rajgrodzki, Łazerson J., Frejman, Gliksman, Wajnberg, Rundo, Lunjak, Szenborn, Grinberg, Łudzki, Łazerson.

Przygotowawcza klasa (oddz. star.)

Sztolc, Meisuer, Ławacz, Ende, Draże, Hartmam, Kirchhof, Kracz, Geyer, Górskij, Rejter, Śmiechowski, Tymowski, Ciupka, Czajkowski, Sztorn, Manicjus, Dudkin, Kokowski, Kalinowski, Kaczorowski, Wróblewski, Wolf, Berg, Radke, Lange, Richter, Łuba, Mertin, Pilger, Mertin, Falcman, Biderman, Jarzembowski B. Jarzembowski S. Tizen, Kolczyński, Kalinowski, Kujat, Kozanecki, Makiewicz, Pryliński, Bronikowski, Rezer, Opeliński, Bartoszewski, Rejs, Bontkiewicz, Lipszyc, Lindenfeld, Landau, Hirszberg. Wizel, Poznański, Rozentall, Rajgrodzki, Słomnicki, Tubjasz, Barciński, Mendelson, Cauzmer, Chazen, Halpern, Kirsz, Berlin, Abramowicz, Icekson, Herc, W. Kirsz, Luksenburg, Holsztejn M. Goldsztadt B. Besser, Hak, Rutsztejn, Glik, Warszawski, Krakowski, Grodeński, Jedlicki, Sommer, Szylde, Weyrich, Hiksz, Bechtold, Falzman, Hinc, Wever, Ejzenbraun Brodowski, Bek, Werner, Sztejngauer, Fiszer, Hauptfleisz, Jerczyński Dybczyński, Hofman, Szmidel, Szicht, Iohn, Sztencel, Krebs, Wróblewski, Wencke, Guse, Stawowiak, Ruprecht, Kosenko, Jastrzębski, Sżtencel, Zabłocki, Mauer, Lubiński, Silbersztejn, Heller. Markowicz, Płocker, Folman, Sztejn, Ejzner, Fuks, Goldring, Ginsberg, Rabinerson, Kabacznik N. Kabacznik A. Lubiński, Nejhaus, Strykowski, Gothelf, Bogacki.

I klasa.

Polkowski. Olejnik, Nast, Michel, Mitelsztedt, Lipski, Zeuger, Gessner, Szmidt, Szulc, Fogel, Rassalski, Rychter, Rudolf, Hiller, Wutke, Agater, Abel, Przezdziecki, Pilipienko, Nakielski, Lokwald, Kierzkowski, Kłapcia, Pospiszyl, Kosiński, Domański, Gradowski, Czekański, Ciechecki, Szmidt, Frydenberg, Tugeman, Tchorzewski, Simikowicz, Rychliński, Wrocki, Wścieklica, Wenske, Bentkowski, Buczwiński, Berkowicz, Buława, Mertin, Ulrych, Baum, Wadzyński, Grossman, Kinderman, Leman, Kułakowski, Altenberger. Pejkiert, Lutrosiński, Jarisz Sauer, Gregor, Titz, Machnik, Wedrych, Kinsberg, Szreter, Feliks (Gliksman), Halpern, Frenkiel, Wejnberg, Wol, Warszawski, Wejsbrem, Mandels, Markus, Jakubowicz, Kociołkowski, Saks, Kernbaum, Glik, Barciński, Pawłowicki, Berlin D., Apostoł, Berlin M., Wejnreb-Wirski, Grawe, Nejmark W., Nejmark P., Rozenblum, Żmigrod, Złatin, Markus, Nejmark, Tyktin, Bronsztejn, Fabian, Sztejn, Golsztejn, Krotoszyński, Minc, Grinberg, Holsztadt, Kurcweg, Modrow, Rychter, Urbański, Szulc, Hautpflejsz, Kryze, Ostrowski, Sztiller, Jakobi, Szubert, Dobrowolski, Kin, Karliński, Ciesielski, Wagner, Galewski, Fuks, Kabacznik, Pucman, Liskier, Szykier, Goldberg, Epsztejn, Winokur, Hejman, Kalecki, Sołowiejczyk, Russak, Szestakowski, Glazer, Goldberg, Gurewicz.

II klasa.

Krajewski, Hermes, Szwarc, Schüsler, Schulc, Macner, Ławacz, Mayer L., Szymański, Kryger, Kamiński, Lange, Galwicz, Guze, Wojnowski, Foss, Pestkowski, Matys, Służewski, Rate, Rządkowski, Wilczyński, Geyer, Bayer, Gliksman, Heyman, Grinszpan, Bukiet, Eizner, Szenfeld, Gliksman, Krotoszyński, Jakubowicz, Glazer, Horinson, Wolberg, Rudnik, Bogucki, Wilczyński, Birencweig, Milnikel, Ende, Schmidt, Friedman.

III klasa.

Waguer, Knapski, Keilich, Falcman, Łubieński, Mees, Orzełowski, Tauchert, Gorski, Lipiński, Konopnicki, Mantey, Sojecki, Walman, Górski, Albrecht, Fidler, Krol, Wasielewski, Jacynicz, Pieńkowski, Komornicki, Chodakowski, Nejman, Markus, Lindenfeld, Mazur, Rozenblum W., Berlin, Donhin, Daucig, Merliński, Lindenfeld, Chawkin, Szapiro, Rundo, Gliksman D., Konarski. Rozenblum J., Gliksman R., Macher, Turski, Grunwald, Bronikowski, Felten.

Teatr.

Wczoraj w komedyi Bissona „Zazdrośnica" z przyczyny nagłej choroby p. Stefanii Gromnickiej wystąpiła w roli Żerminy p. Władysława Ordon. Artystka dostała rolę prawie przed samem podniesieniem zasłony, nie miała więc czasu nietylko wniknąć w jej treść, lecz wprost połapać się w sytuacyi.

Pomimo to p. Ordon, idąc za intuicyą prawdziwie utalentowanej aktorki, nietylko nie zepsuła roli, ale wywiązała się z niej o tyle zadawalniające, że przeciętny widz nie wiedząc o rzeczywistym stanie rzeczy, nie przypuszczałby nawet, iż p. Ordon wystąpiła na scenę bez żadnego przygotowania. Świadczy to bardzo dobrze o zdolnościach artystki i jej przytomności umysłu, lecz dyrekcya powinnaby uniknąć podobnych doświadczeń, w danym wypadku mogących narazić sztukę na poważny szwank. Zapobiegnie temu dublowanie ról, co przy obecnym personelu naszego teatru byłoby chyba możliwem.

Telegramy.

Petersburg, 8 października. Najjaśniejszy Pan przybył do Libawy.

Zgierz, 8. Październik. Jutro o godzinie 2-gej po południu w niedzielę, otwarcie szkoły handlowej zgierskiej.

Wiedeń, 8 października. Ministrowie hr. Thun i dr. Kaizl, a może i bar. Dipauli udadzą się w poniedziałek do Pesztu, gdzie traktować będą z rządem węgierskim o trzymiesięczne prowizoryum ugodowe. Rząd węgierski z góry skłonny jest do tego, zważywszy, że i parlament węgierski na czas dyskusyi ugodowej ukończyć nie zdoła. Z innej strony mówią nawet o możliwości prowizoryum półrocznego.

Paryż, 8 października. Dzienniki zapowiadają upadek gabinetu Brissona po otwarciu izb. „Matin" oświadcza natomiast, że gabinet popierany będzie silnie przez umiarkowanych republikanów.

Paryż, 8 października. Komisarze Stanów Zjednoczonych postawili na posiedzeniu dzisiejszem konferencyi następujące trzy żądania: Manila i cała wyspa Luzon przechodzą na własność Stanów Zjednoczonych; Hiszpania zrzeka się wszelkich praw zwierzchniczych do reszty wysp Filipińskich; sąd rozjemczy rozstrzygnie o przejęciu i pokryciu długu państwowego, ciążącego na Filipinach.

Londyn, 8 października. „Times" uskarża się na ustawiczny wzrost wpływu rosyjskiego w Pekinie.

Waszyngton, 8 październik. Rokosz indyan w stanie Minnesota przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

Madryt, 8 października. „Imparcial" zapewnia że rozpoczęta manifestacya floty na wodach chińskich dowodzi istnienia amerykańsko-angielskiego porozumienia się, mającego na celu przeszkodzić mocarstwom do sprzeciwienia się zamiarom Stanów Zjednoczonych w sprawie Filipin. Wypadki te nie mogą pozostać bez wpływu na obrady paryskiej konferencyi pokojowej,

Paryż, 8 października. Z powodu groźnej postawy świętujących robotników, zażądał Brisson, jako minister spraw wewnętrznych, silnych oddziałów wojska. W wielu punktach miasta przyszło do krwawych starć pomiędzy robotnikami, a policyą.

Berlin, 8 października. Podróż ks. Ludwika Napoleona do Paryża wywołała w prasie berlińskiej żywe komentarze. Ks. Napoleon jest, jak wiadomo, pułkownikiem przy rosyjskim pułku ułanów. „Kreuz. Ztg." wyraża opinię, że jest on może najniebezpieczniejszym pretendentem.

Berlin, 8 października. „Kreuz. Ztg." twierdzi, że po za sprawą Dreyfusa kryje się wielka korupcya, mianowicie roztrwonienie tajnego funduszu. Ta właśnie okoliczność komplikuje sprawę.

Wiedeń, 8 października. Wczorajsza „Wiener Ztg." ogłasza nominacyę barona Józefa Dipauliego na ministra handlu. Baron Dipauli miał posłuchanie u cesarza.

Zadanie do nagrody.

Przeczytać poniższe:

XVVX

Nagrody dwie dla miejscowych i zamiejscowych.

Za pierwsze najlepsze rozwiązanie przeznaczamy: „Album Sienkiewicza (wydawnictwo „Kraju w Obrazach) za drugie — powieść Kl. Junoszy „Papiery po nieboszczyku czwartym.

Rozwiązanie zadania z № 225 z powodu braku miejsca umieścimy w poniedziałek.

Z Łodzi pierwsze dobre rozwiązania nadesłali jednocześnie: pani Eleonora Sokołowska i pan Edmund Moszkowski, którym przyznaliśmy pierwsze nagrody. Drugą nagrodę otrzymał pan Gontarski.

Dobre rozwiązania nadosłali: P. Złotnicki, Walenty Kopczyński, A. Wolski, Henryk Heflich, Bronisława Musiatowicz, Żofia Konówna, Stanisław Rękowski, Kamilla Koźmińska, Jan Andrzejewski jun., Kaz. Horowicz, Z. Marchwiński, Marceli Barciński, Tadeusz Mogilnicki, Klemens Karliński, F. U. z Zakątnej, Henryk Zarębski, Leszek Grabowski, Reginka Ołdakowoka, Regina Likiernik, Jerzy Chodkowski, Władysław Chodkowski, Dobiesław Kozarski Stanisław Natanblat, I. Chojnowski, I. Urbanowski, Helena Weiss, Zofia Weiss, Helena Nietz, Teofila Łaska, Paulina Łaska, Wacław Ławkowicz, Edmund Romocki, Paweł Ławkowicz, Mieczysłw Frenkiel, St. Nakielski, N. Gruszczyńska. Maciński, Stanisław Cegłowski, S. Stanisz, Paweł Wein Czesław Jakubowski, M. Jaskólski, H. Kędziorek, Jan Książkowski, Stanisław i Jadzia Gutentag, Aleksander Mazurkiewicz, Władysław Śniadowicz, Władysława Nowacka, Józef Hiller, W. L. G., Marcin Monitz, Edward Turliński, Hugo Grezert, Franciszek Turski, J. Majnert, Dawid Fuchs, M. Szletyński, Tadeusz Ciesielski, J. i R. Abramowicz, Izyydor Warszawski, Sokolski, Z. Jezierski, W. Iwanoff, Arno Stefański, St. Podciechowski, Jan Markiewicz, Bolesław Nowicki, Franciszka Neumark, A. Rubach, Bogucki, Wiktor Miłkowski, Stanisław Darski, K. Podolski, Wacław Matiatko, Stefan Szaniawski, Józef Matiatko, Leopold Szkólnik, Gustawa Gross, Teofil Wrzesiński.

Pocztą pierwszy nadesłał dobre rozwiązanie z Warszawy p. Karol Hoffman, drugi — z Warszawy p. Aureli Świętochowski.

Następnie dobrze rozwiązali zadanie: z Warszawy — Wanda Ciesielska, Bolesław Gorczyński, Janina Rembowska, ze Zgierza — Reinhold Szulc, z Piotrkowa — Wiktor Krzemiński i Józef Adamczewski, z Koła — Helena Złotnicka, z Sieradza — I. Masło, Zofia Musiałowicz, z Zawiercia — St. Strzeszewska, z Sosnowca — Franciszek Dąbrowski, Dziunio (pseudonim). Jan Chwatek, z Dąbrowy — Gałecki, z Częstochowy — Eugenia B., Michał Kozłowski, z Wiednia — Łodzianin-turysta.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego

miasta ŁODZI.

Łódź, dnia 18 (30) września 1898 r. Nr. 11307.

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 6 (18) października 1898 r. o godzinie 3 popołudniu w domu Towarzystwa, przy ul. Średniej odbędzie się **nadzwyczajne ogólne zebranie** członków Towarzystwa.

Na porządek dzienny zebrania ogólnego zapisane zostały następujące przedmioty:

1. Powtórne podanie w zmienionej formie obywateli m. Zgierza, co do udzielania pożyczek Towarzystwa na nieruchomości w m. Zgierzu położone.
2. Wniosek 24 stowarzyszonych, co do redukcyi opłaty na administracyę z tytułu §§ 15 i 50 Ustawy i przyjęcia m. Zgierza do Towarzystwa Kredytowego.
3. Odezwa starszych zgromadzenia kupców m. Łodzi, co do wynajęcia sali zebrań ogólnych w domu Towarzystwa na zgromadzenia giełdy łódzkiej.

Bilety wejścia na nadzwyczajne zebranie ogólne doręczone zostaną tym stowarzyszonym, którzy są wyłącznymi właścicielami nieruchomości.

Nieruchomości, pozostające we wspólnem posiadaniu, mogą być reprezentowane na ogólnem zebraniu przez jednego ze współwłaścicieli, po złożeniu w biurze Dyrekcyi pełnomocnictwa ze strony reszty współwłaścicieli.

Każdy stowarzyszony może przelać swój głos na innego stowarzyszonego, lecz nikt więcej nad dwa głosy na zebraniu mieć nie może.

Blankiety na pełnomocnictwa i upoważnienia otrzymywać można bezpłatnie w biurze Dyrekcyi.

Za Prezesa Dyrektor **R. Finster.**

Dyrektor Biura **A. osi cki.** 11 41

LÓDZKA SZKOLA MUZYCZNA

założona przez Tadeusza i Ignacego Hanickich.

Egzaminy wstępne do szkoły rozpoczęły się d. 1 września. Rozpoczęcie lekcyi wyznaczono na dzień 15 września W roku szkolnym 1898/9 otwarte będą następujące kursy:

Kurs fortepianowy. Przygotowawczy od 1/2—1 roku; niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs skrzypcowy.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs wiolonczelowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs śpiewu solowego.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs teoryi i kompozycyi.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata, — **Kurs organowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata.

Kursy: kontrabasowy—fletowy—klarnetowy—fagotowy—kornetowy—waltorniowy—puzonowy—tubowy.

Jako dodatkowe przedmioty będą: fortepian, teorya, i estetyka.

Prośby podaje się do Dyrekcyi szkoły muzycznej łódzkiej z dołączeniem metryki i świadectwa szczepienia ospy.

Wpis na kurs przygotowawczy 50 rubli rocznie.
Na wszystkie inne kursy 80 „ „
Dla wolnych słuchaczy 100 „ „

Szczegóły w kancelaryi szkoły muzycznej przy ul. **Piotrkowskiej 86, od 10—2 i od 4—6.**

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż dnia **12 października r. b.** otwieram

FILIĘ CUKIERNI

przy ulicy PIOTRKOWSKIEJ Nr. 6,

w domu panów Hille Diettrich,

która zaopatrzoną będzie w świeże i smaczne wyroby, cieszące się dotąd uznaniem Szanownej Publiczności.

Z głębokiem szacunkiem

Z KONRAD.

Za pozwoleniem Władzy szkolnej

STANCYA

dla uczni Szkoły Handlowej

przy inteligentnej rodzinie, w bliskości tejże szkoły. Zapewnia się pomoc w językach oraz sumienną opiekę. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“

W sklepie Towarzystwa Dobroczynności

Piotrkowska № 191

w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu **cdbywa się zakup noszonej odzieży.**

Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

3000 korcy

kartofli DABERÓW

MA DOMINIUM

„OSMOLICE“

do sprzedania, z odstawą stacya **Lublin w ciągu miesiąca** Października. Cena korca **na 7 pudów** loco st. Lublin **rs. 1, k. 25.**

Oferty proszę składać w repakcyi „Rozwoju“ pod lit. K. M. 1160

Specyalna szkoła kroju Maryi Łuczkowskiej

egzystująca od 5 lat w Łodzi, znana ze swej sumiennej, jak również dobrej nauki. Kurs kroju kompletny trwać może jeden miesiąc. Na dowód, że w kroju niema żadnej poprawki, uczennice wszystkie fasony krają szyją i przymierzają z muślinu na rozmaite figury. Po zupełnem skończeniu kursu i wydoskonaleniu się w kroju, na żądanie wydaje się świadectwo. Ceny bardzo przystępne. Ulica Targowa № 7, m. № 7. (2-ga brama od Średniej, dom Świcińskiego)

Front. m. № 9. 1117-3

Pierwsza Lecznica prywatna

Zawadzka № 12.

(dawniej róg Cegieln. i Wschodn.)

9 — 10. **D-ta Brzozowski.** Chor. zębów, plombowanie, sztuczne zęby.
10—11. **Dr. Górski.** Chor. chirurgiczne i oczne. (Niedziela)
11—12. **Dr. Maybaum.** Chor. żołądka i kiszek.
12 — 1. **Dr. Goldsobel.** Chor. wewnętrzne, spec. płuc i serca.
1 — 2. **Dr. Przedborski.** Chor. uszu, nosa, gardła i krtani. (prócz niedziel, wtorków i piątków)
1 — 2. **Dr. Littauer.** Chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych (prócz wtorków i piątków)
2 — 3. **Dr. Górski.** Chor. chirurgiczne i i oczne. (Wtorki i piątki)
2 — 3. **Dr. Pinkus.** Chor. wewn. i dzieci.
2 — 3. **Dr. Likiernik.** Chor. oczne i chirurgiczne.
3 — 4. **Dr. Goldman.** Chor. chirurgiczne
4 — 5. **Dr. Rundo.** Chor. wewnętrzne kobiece.

Opłata za poradę 30 kop. — Łóżka dla chorych. — Badania mikroskopijno-chemiczne i bakteryologiczne.

W. Sturm-de-Hirszfeld,

Adwokat,

ulica Dzielna № 34

przyjmuje prowadzenie spraw z weksli protestowanych i innych dokumentów we wszystkich miejscowościach Cesarstwa i Królestwa **bez zaliczenia.**

Zakład leczniczy

Chirurgiczno - ginekologiczny

w Łodzi, Południowa 19

przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby dotknięte cierpieniami chirurgicznemi i kobiecemi. W ambulatoryum udzielają porad codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dr. med. Alfred Krusche od 12—1 w południe w chorobach kobiecych.
Dr. Ksawe y Jasiński od 9—10 rano;
Dr. Mieczysław Kaufmann od 3—4 popoł.
Dr. Czesław Stankiewicz od 6—7 popoł.

Cena porady k. 50.

Dr. A. Grosglik.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegelniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu: od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

Dr. Leon Silberstein

leczy specyalnie choroby

skórne i weneryczne.

Przyjmuje **panów** od 8—10, 12—2, 6—8; **panie** od 5—6. **Ewangelicka 7.** 1072

Człowiek żonaty,

w średnim wieku, posiadający średnie wykształcenie naukowe **poszukuje zajęcia:** magazyniera, kasyera, gospodarza w fabryce. Posiada chlubne świadectwa, a w razie potrzeby może złożyć kaucyą. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ 1151

SKŁAD

materyałów aptecznych

LUDWIK SPIESS i SYN

Piotrkowska № 11,

poleca

w najlepszych gatunkach:

Oliwę nicejską i prowancką
Oliwę do palenia
Ocet spirytusowy i winny
Ocet toaletowy
Elixir do zębów
Proszek do zębów
Wodę kolońską
Perfumy francuskie i angielskie
Mydło toaletowe i lecznicze
Specyfiki francuskie
Wina lecznicze
Krochmal i ultramarynę
Benzynę do plam i palenia
Spirytus drzewny
Proszek dalmacki
Masę do podłóg
Farbę olejną gumową
POKOST i LAKIERY
Cacao van Houten's
Środki chirurg. opatrunkowe

STANCYA

dla uczni Szkoły Handlowej

za pozwoleniem władzy. — Opieka męska, korepetytor na miejscu, konwersacya francuska i niemiecka, fortepian, mogą być lekcye muzyki.

Krótka 12, m. 6. 1148

Lód gratis.

Znane ze swej dobroci Piwo Pilzeńskie, Bawarskie i Monachijskie we flaszkach i beczkach poleca

Towarzystwo Akcyjne browaru

W. KIJOK i Komp.

z Warszawy.

Skład główny w Łodzi, ul. Widzewska № 48.

Na adanie odstawiamy zamówienia do domów prywatnych.
Telefon 369.—Lód do piwa dodajemy bezpłatnie.—Telefon 369.
664 Przedstawiciel firmy K. SZREDER.

Za pozwoleniem Władzy Szkolnej otwieram

STANCYĘ

dla uczni Szkoły Handlowej

zapewniając im troskliwą opiekę i hygieniczne pożywienie.

Ul. Mikołajewska 35 m. 14.

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

NOWOŚĆ! Golenie bez mydła! NOWOŚĆ!

w zakładzie fryzyerskim

ZYGMUNTA.

Piotrkowska № 84.

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

Do wynajęcia

NOWY-RYNEK № 5,

2 pokoje z kuchnią i wygódkami, 1 pokój na skład albo warsztat. 1161-2

LÓD

czysty do wewnętrznego użytku można dostać w składzie piwa W. Kijok i Komp. Ulica Widzewska № 48. Telefonu 369. 626

Jedyna w Łodzi

FABRYKA

ortopedycz. przedmiotów

(sztuczne ręce i nogi)

narzędzi chirurgicznych

i wyrobów nożowniczych.

Wielki wybór noży stołowych w rozmaitych trzonkach a także scyzoryków, nożyczek krawieckich damskich, fryzyjerskich, noży kuchennych, rzeźniczych i wogóle ostrych stalowych przedmiotów a wszystko to z prawdziwej angielskiej stali.

Za dobroć i trwałość gwarantuję.

Wszelkie obstalunki i reperacye, wchodzące w zakres specyalności punktualnie, sumiennie i po cenach bardzo umiarkowanych wykonywa

FABRYKA

Romualda Kowalskiego.

Łódź, Konstantynowska 26. 1158

SKŁAD, Nowy-Rynek 2, obok Magistratu.

Henryk Elzenberg

Adwokat Przysięgły

powrócił.

1152-3

Dnia 11 października

przeniesiona zostanie

GOSPODA STOLARSKA

na ulicę 1159

WIDZEWSKĄ № 73,

o czem zawiadamia starszy czeladnik.

Rubli 2000

potrzeba zaraz na hypotekę bardzo dobrą.

Wiadomość, ul. Zielona 16 m. 7. 1156

MAGAZYN MEBLI

Załęskiego i S-ki

z ulicy Marszałkowskiej 137 przeniesiony został na ulicę

Erywańską 2

parter, dom Gminy Ewangelickiej. 1110

Lekcye Tańca.

KURS NOWY

otwieram 1 każdego miesiąca

dla pensyi, uczni i uczenic, ceny zniżone. Osobnych lekcyi udzielam oraz przyjmuję kółka prywatne, gwarantując za prędką i gruntowną naukę.

Patent. naucz. tańców ADOLF LIPIŃSKI.

Cegielniana №. 52. 1118

OGŁOSZENIA DROBNE.

Człowiek w sile wieku, inteligentny, znający gruntownie język polski i niemiecki, z poważnemi rekomendacyami, poszukuje posady magazyniera lub kasyera. Za wyrobienie posady daje rb. 50 lub więcej Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" 393.

Dla pp. kuśnierzy robię wierzchy do futer; robota pierwszych firm warszawskich. Łódź, Średnia 3, m. 11. 377

Geometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucyi tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwiać czynności miejscowe szybko i dokładnie. 152.

Inteligentna wdowa w średnim wieku, posiadająca języki: polski, ruski i niemiecki poszukuje zajęcia kasyerki lub do zarządu domem. Rekomendacya osób pewnych. Adres: Ul. Nawrot, 19 dom Mülerowej, u właścicielki domu. 379-3.

Młody człowiek, rysownik, obznajmiony z ziemnemi robotami, mierniczemi instrumentami i pobieżnie budownictwem, poszukuje zajęcia.
Rekomendacya poważnej instytucyi. Południowa 30 m. 15. 394-2

Natychmiast sprzedaję meble i sprzęty kuchenne. Kantor służących. Zachodnia № 27. 395-2

Osoba inteligentna, znająca się na gospodarstwie i na kuchni, poszukuje miejsca do zarządu domem w Łodzi albo na wyjazd. Ul. Średnia № 1 m. 30. 390

Poszukuję pokoju ładnie umeblowanego z oddzielnem wejściem i całodziennem utrzymaniem. Adm. „Rozwoju" LL. 396

Potrzebna panna do sklepu monopolowego z kaucyą. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" 380-3

Pokój ładnie umeblowany, przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia dla przyzwoitej osoby, z całodziennem utrzymaniem lub usługą Wiad. w „Rozwoju" 383

Potrzebna bona froeblówka na godziny Konstantynowska 20. 381-3

Pokój frontowy umeblowany dla panienki lub starszej osoby z dobrej rodziny za konwersacyę niemiecką. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" 382

Potrzebne zaraz zdolne prasowaczki. Ul. Nawrot 16, m. 6. 382

Pokój do wynajęcia zaraz. Piotrkowska № 81, m. 2, 373-3

Potrzebna podręczna do kapeluszy. Zgłosić się do magazynu „Felicya" Piotrkowska 63. 392-2

Sprawy sądowe przyjmuje, uwowy, wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje ASKANAS, p. adwokata przysięgłego. Cegielniana 15. 391-5

W Szydłowie przez Lutomiersk wyborowe jabłka zimowe są na sprzedaż.

Wysoko uzdolniona modystka z Warszawy szuka zaraz zajęcia, może być i do sprzedaży. Przyjmuję także kapelusze do ubrania gustem wytwornym i przerabiam na świeże fasony. Łódź. Średnia 3, m. 11.

W chwilach pozabiurowych poszukuję rysunków wszelkiego rodzaju, wykonywam budowlane plany, robię szacunki, również szkice i detaliczne rysunki dla pp. stolarzy i ślusarzy. Długa 24 m. 7 374

Zaginęła karta pobytu Bronisławy Koprowskiej, wydana z magistratu miasta Łodzi.

Zaginęła karta pobytu Walentego Müllera wydana z magistratu m. Łodzi 393

2 mundury uczniowskie prawie nowe na lat 16 i 12 tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Piotrkowska 87, m. 11. 369-3

Дозволено цензурою. г. Лодзь 26 Сентября 1898 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni J. Grabowskiego i S-ki, Piotrkowska 81.